

TSA

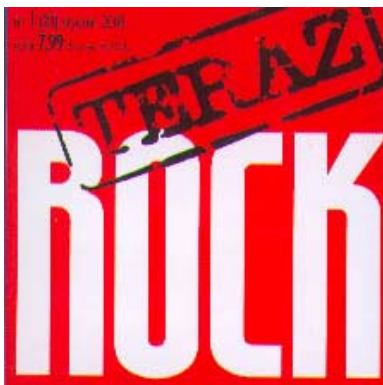
28 października 2004, Park, Warszawa

TSA działa ostatnio na najwyższych obrotach. Fani dostali reedycje starych albumów, promocyjne koncerty *Procederu* muzycy tłuką nieprzerwanie od kwietniowej premiery, w dodatku niedawno zaliczyli występ w *Szansie na sukces*, a w listopadzie swym graniem radowali uszy słuchaczy po drugiej stronie Atlantyku. Trochę wcześniej udało mi się ich dorwać w stołecznym Parku.

TSA rozgrzewacza nie potrzebuje, wypada jednak wspomnieć, że przed grupą

— z całkiem dobrym skutkiem —produkował się hardrockowy band Los Alamos, z dziewczyną przy mikrofonie.

A co do występu TSA... Zaskoczeniem był już powrót do *Chodzą ludzie* na otwarcie. Na pierwszym planie Piekarczyk, odstawiający 28 października 2004, Park, Warszawa



„wędrowniczą” choreografię, a w tle hardrockowa maszyna zdająca się go napędzać. *Spóźnione pytania* z *Procederu*, mające już licznych wielbicieli zostały także przyjęte bardzo ciepło. Marek pozdrowił publikę swoim charakterystycznym zawołaniem *lak się czujecie, hej!* i rąbnęli ciężkim riffem. Następnie trzeba było uspokoić stagedi-vingującą publiczność, argumentem, że... to nie jest koncert punkowy. Nie da się ukryć, ale czad i młodzieńcza energia na scenie, porównywalne. Mało kogo rock konserwuje tak dobrze jak TSA. Nie zabrakło żelaznych punktów każdego koncertu grupy - jak *Ty on ja*, *Alien*, *Plan życia*. 51 było, jak zwykle, ze stosownymi dedykacjami, zabrzmiał też efektowny chóralny finał hymnu *Bez podtek-*

stów. A po drodze zaserwowali coś zdecydowanie nowszego - *Matnią* (czyli pierwotnie *Krew*) t przesywającym solem Andrzeja Nowaka i rif-fową, rewelacyjną *Tratwą*. Niezwykle ciekawym punktem programu okazała się *Kocica*, w trakcie której było nie tylko „miauczenie” Piekarczyka z publiką, ale też solowy popis basisty, Janusza Niekrasza, na który obecni zareagowali bardzo żywiołowo. Brawo! Po powrocie całego TSA na estradę, słuchaczy przygniótt *Heavy metal świat*, a potem byty dramatyczne *Trzy zapalki*. Po kilku minutach, kiedy niektórzy zdążyli już opuścić klub, muzycy powrócili, by w *TSA Rock* obwieścić, że *rock and roli zdobywa świat*. Czyżby był to ich komentarz do wojażu za Atlantyki? Żeby im się znowu tam zbyt nie spodobało, bo w Polsce takich koncertów jak ten w Parku nigdy nie za wiele.

ŁUKASZ WEWIÓR